

Czas odważnych decyzji

Czwarty rok mojej kadencji na stanowisku burmistrza Gminy Kęty dobiega powoli końca. Czas więc podsumować te cztery lata. Subiektywnie, z własnej perspektywy: jako burmistrza, mieszkańca, społecznika...



Czy były to dobre lata – uważam, że tak. Czy wszystko udało się zrealizować – niestety nie, choć muszę przyznać, że zdecydowana większość naszych obietnic została zrealizowana, a to, czego się nie udało można racjonalnie wyjaśnić, wynika bowiem z przyczyn od nas niezależnych i gołym okiem widocznych.

Obiecywaliśmy bowiem skuteczność w pozyskiwaniu funduszy zewnętrznych. Dotrzymaliśmy słowa. Gmina Kęty jest w gronie liderów w tym zakresie, nie tylko na szczęblu naszego powiatu. Obiecaliśmy zmierzyć się z problemami od lat uznawanymi za nierozwiązywalne – tu również słowa dotrzymaliśmy. Wspólny z Powiatem remont ul. Żeromskiego, Kęckie Góry Południowe, Na Włosień. Zagospodarowanie w porozumieniu ze Spółdzielnią

Inią Mieszkaniową terenu za Szkołą nr 2 w Kętach, odblokowanie zlewni ul. Głowackiego, pozyskanie funduszy na remont kamienicy przy Rynek 13 oraz na rewitalizację starego targowiska, kompleksowa przebudowa kortów przy ul. Sobieskiego w Kętach, sala sportowa na Podlesiu, most w ciągu ul. Staszica w Nowej Wsi, budowa kanalizacji w Bulowicach, modernizacja oczyszczalni ścieków w Kętach, nowe samochody dla Ochotniczych Straży Pożarnych, wykup i zabezpieczenie obiektów Hejnału, doprowadzenie do remontu Drogi Wojewódzkiej 948 w kierunku Oświęcimia wraz z budową ciągu pieszo - rowerowego...

To tylko wybrane przykłady inwestycji, których od lata starano się nie dostrzegać. O których od lat tylko po cichu mówiono. Sporo tego, jak na jedną kadencję.

Szczególnie cieszy nie tylko to, że udało się na te zadania pozyskać znaczne środki zewnętrzne, ale również to, że doprowadziliśmy do ich realizacji w bardzo trudnej sytuacji finansowej Gminy. Na co dzień staram się o tym nie wspominać. Wybrano mnie żebym

pracował, nie żebym narzekał. Ale przejmując w grudniu 2014 roku Urząd z prawie 50–milionowym długiem, niemal pustą kasą i fakturami do zapłacenia na blisko 2 miliony złotych, nawet niezależni audytorzy nie dawali nam wielkich szans na tak dynamiczny rozwój. Przeprowadzając trudny proces restrukturyzacji zadłużenia uchroniliśmy Gminę przed utratą możliwości pozyskiwania funduszy zewnętrznych, zapewniając realizację inwestycji z ich znacznym udziałem. Nie obiecywaliśmy. Robiliśmy!

Przyznam szczerze, że gdy dziś autorzy tego zadłużenia, milczący przez 4 lata, w obliczu wyborów złośliwie pytają, czemu dług nie jest jeszcze spłacony, nie wiem czy należy się śmiać, czy raczej płakać. Gdy dziś osoby, które w poprzedniej kadencji ochoczo podnosiły rękę za zaciąganiem kolejnych kredytów (blisko 9 milionów złotych), zwracają mi uwagę, że wydłużając proces spłaty zadłużenia, zwiększam koszty jego obsługi, łatwo mi zdefiniować, czym jest szczyt obłudy. Zwiększyć zadłużenie Gminy w ciągu czterech lat (2011 – 2014) o blisko 35 milionów złotych, a następnie obwiniać następcę, że zbyt powoli spłaca ich długi i to dużo kosztuje! Przyznaję, trzeba mieć tupet.

Wracając jednak do naszej kadencji. Udało się w praktyce pokazać, czym jest zrównoważony rozwój. Nie ma już sytuacji, że radny uchwała w budżecie Gminy pieniądze dla klubu sportowego, którego jest prezesem. Te czasy się skończyły, choć są tacy, którzy marzą by wrócić. Środki finansowe dzielone są sprawiedliwie i przejrzyście, a sytuacja finansowa Gminy choć trudna, jest wreszcie stabilna. Nie są to moje puste słowa, potwierdzają to niezależne rankingi.

Straszono, że gdy obejmę stanowisko burmistrza nie będzie pieniędzy na sport. Są, w roku 2018 środki przeznaczone na dotacje dla klubów sportowych są wyższe niż w kadencji mojego poprzednika. Ponadto inwestujemy także w infrastrukturę, by było gdzie sportowe pasje realizować. Wspomniane sala sportowa i korty, ale także potężne nakłady finansowe na remont placów zabaw i parków w Mieście i sołectwach, budowa ścieżek rowerowych czy remont naszego basenu. Straszono, że po wyborach będą czystki i masowe zwolnienia. Jak było, sami Państwo widzieliście. Takich przykładów straszenia moją osobą mógłbym podawać mnóstwo. Nie dementuję ich – czas wszystko pokazał.

Wreszcie to, co najważniejsze. Przez cztery lata robiliśmy wszystko, by odbudować w Naszej Gminie prawdziwą wspólnotę. Możemy i nawet powinniśmy się różnić, ale musimy wzajemnie się szanować. W codziennym życiu, w pracy, w społecznej działalności. Nigdy nie dzieliłem ludzi na „naszych” i „nie naszych”. Tworzymy wspólnotę i w codziennym życiu, podczas Sesji Rady Miejskiej, podczas zebrań mieszkańców dzielnic i sołectw, podczas wspólnego świętowania uroczystości Państwowych tę wspólnotę da się dziś zauważyć. Jest naszą wspólną odpowiedzialnością, nie dopuścić do jej zniszczenia w trudnym czasie zbliżających się wyborów. Nie możemy pozwolić, by atmosfera krzyku, wzajemnych obelg i podejrzeń obserwowana w telewizji wdarła się do Naszej Gminy!

Przyjdzie jeszcze czas, by szczegółowo podsumować minione cztery lata. Mimo tego, że mam poczucie iż z pewnością można było zrobić więcej, a pewne rzeczy można było zrobić lepiej, mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że ja i moi współpracownicy daliśmy z siebie wszystko, by nie zawieść osób, które nam zaufały. Cztery lata temu zdecydowanie mówiłem, że czuję się człowiekiem szczęśliwym i spełnionym. Dziś, na finiszu kadencji bez zawahania te słowa podtrzymuję.

Krzysztof Jan Klęczar
Burmistrz Gminy Kęty